

sobota, 23.02.2019

ZAMYŚLENIA NIEDZIELNE, 24.02.2019

Przed paroma dniami wiele par uroczyście celebrowało wspomnienie św. Walentego. Wiele osób wysłało do siebie nawzajem specjalne kartki zwane „walentynkami”. Panie były obdarowywane tego dnia przez swych ukochanych kwiatami, czekoladkami lub innego rodzaju upominkami. Tego dnia, 14 lutego, słowo miłość było odmieniane przez wszystkie możliwe przypadki. Zakochanych wyznających ją sobie wzajemnie można było wtedy spotkać niemal wszędzie: w parku, w kinie, na ulicach czy w restauracjach. O święcie zakochanych od samego rana przypominały programy telewizyjne, radiowe, strony internetowe czy tematycznie przygotowane witryny sklepowe. I choć w kilka dni po „walentynkach” o istnieniu tego święta zdaje się już nikt nie pamiętać, bo przecież z mediów zniknęły reklamy produktów, które można było zakupić, by następnie podarować ukochanej osobie, zaś z witryn sklepowych zostały usunięte wszystkie czerwone serduszka. Pomimo tego, że po wspomnieniu patrona zakochanych nie pozostał nawet mały ślad, to przecież miłość nie zniknęła z powierzchni ziemi. Wielu ludzi kocha się wzajemnie i okazuje tę miłość każdego dnia.

W dzisiejszej Ewangelii Jezus porusza temat miłości. Jego słowo zmusza do zastanowienia się nad tym, co rozumiem pod pojęciem miłości. Czym ona dla mnie jest? Miłość jest wtedy, gdy bardziej zależy mi na drugiej osobie niż na mnie samym. Innymi słowy, kiedy kocham kogoś bardziej niż samego siebie. Kiedy uczyłem religii w liceum i poruszałem z moimi uczniami temat przysięgi małżeńskiej, jedna z moich uczennic wypowiedziała słowa, które mocno utkwiły w mojej pamięci: „Proszę księdza, ksiądz chyba z tą całą przysięgą to tak nie do końca na poważnie? Przecież, to są tylko słowa, które zawsze można cofnąć”. Człowiek nie chce się dziś z nikim wiązać na stałe, obawia się tego, że zostanie zraniony – odrzucony, więc pozostawia sobie jakąś furtkę, drogę odwrotu.

Tymczasem Jezus wyjaśnia nam, czym jest prawdziwa miłość i na czym polega ideał chrześcijańskiej miłości. Najpierw o tym mówi. Zauważmy, że nie mówi do wszystkich, lecz do tych, którzy Go słuchają, którzy są zaangażowani – aktywne słuchanie wymaga wysiłku, skupienia się. On kieruje te słowa do tych, którzy chcą Go słuchać i Jego słowo zachować.

Miłujcie waszych nieprzyjaciół;

dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą;

błogosławcie tym, którzy was przeklinają,

i módlcie się za tych, którzy was oczerniają.

Jeśli cię kto uderzy w policzek, nadstaw mu i drugi.

Jeśli zabiera ci płaszcz, nie broń mu i szaty.

Dawaj każdemu, kto cię prosi,

a nie dopominaj się zwrotu od tego, który bierze twoje.

Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie. (Łk 6, 27-30)

Te słowa są takie piękne. Cudowne byłoby nasze życie, gdyby wszyscy ludzie bez wyjątku ich przestrzegali. Niestety nasze doświadczenie

okolicznościach życia ludzie tak nie postępują. Często złem za zło odpłacają. Przeklinają tych, którzy wypowiadają wulgaryzmy pod ich adresem. Może w twojej głowie zrodziło się pytanie: „Jezu, jak kochać człowieka, który chce mnie pozbawić rzeczy na które tak ciężko pracowałem? Jak mam się nie bronić wobec ludzi, którzy chcą mnie uderzyć poniżyć lub skrzywdzić? Dlaczego mam znajdować dobre słowo wobec tych, którzy przeklinają mnie i moich najbliższych? Wiele wymagasz, Panie...” Choć ewangelia nie wspomina o tym w sposób bezpośredni, to w czasach apostołów słowa Jezusa musiały budzić podobne emocje jak dziś. Dlatego Jezus po chwili wyjaśnia:

Jeśli bowiem miłujecie tych tylko, którzy was miłują, jakąż za to należy się wam wdzięczność? Przecież i grzesznicy okazują miłość tym, którzy ich miłują.

I jeśli dobrze czynicie tym tylko, którzy wam dobrze czynią, jaka za to należy się wam wdzięczność? I grzesznicy to samo czynią.

Jeśli pożyczek udzielacie tym, od których spodziewacie się zwrotu, jakąż za to należy się wam wdzięczność? I grzesznicy pożyczają grzesznikom, żeby tyleż samo otrzymać. (Łk 6, 31-34) Jezus mówi o rodzaju miłości, jakim On sam ukochał każdego człowieka. Miłość Boga do człowieka nie ma granic i ograniczeń. To miłość kompletnie bezwarunkowa. On kocha nie dlatego, że ktoś coś dla Niego zrobił. On kocha, bo ktoś po prostu jest. Podobnie jak rodzice kochają własne dziecko. Jezus nie tylko mówi o tym rodzaju miłości. On tę miłość ukazuje ludziom przez całe swe życie aż po krzyż. Jezus spotyka się z ludźmi, z którymi nikt inny nie chciałby mieć kontaktu. Jezus przyjmuje celników, grzeszników, trędowatych. Podczas swej męki Jezus nie złorzeczył, nie przeklinał tych, którzy Go biczowali, którzy Mu złorzeczyli, policzkowali Go i ukrzyżowali. Nie bronił, gdy zabierali Mu Jego szaty, modlił się za prześladowców, prosił dla nich o przebaczenie. Jezus ukochał do końca, ukochał po krzyż. Chrześcijanie w pierwszych wiekach naśladowali Jezusa. Autentycznie żyli słowami Ewangelii. Kiedy poganie, jak pisze Tertulian, nawracali się, widząc miłość, która królowała wśród chrześcijan, mówili: „Patrzcie, jak oni się miłują” (por. Apologetico, 39 §7).

Wielu świętych do dnia dzisiejszego naśladuje Jezusa swoim życiem, pokazując prawdziwe oblicze miłości. Matka Teresa z Kalkuty, bł. Piotr Donders (redemptorysta) czy bł. January Sarnelli (redemptorysta) zajmowali się ludźmi, z którymi nikt nie chciał mieć nic wspólnego. Św. Maksymilian Maria Kolbe oddał życie za człowieka, którego nie znał. „Prymas tysiąclecia” ks. kard. Stefan Wyszyński nie przeklinał tych, którzy go więzili, ale modlił się za nich. I wielu innych świętych, którzy życiem pokazali, jak kochać.

Starajmy się brać przykład ze świętych w okazywaniu miłości, ponieważ oni przez te czyny stali się najbardziej podobni do Chrystusa. Próbujmy innych traktować z miłością nie tylko w „walentynki”, ale codziennie. Łatwo być miłym dla innych przez jeden dzień w roku, trudniej każdego dnia. Popatrzmy na człowieka żyjącego obok nas jak na brata lub siostrę. Choć rodzeństwo czasem przeciw nam zawini, to przecież okazujemy im szacunek, wybaczymy, za nich się modlimy. Traktować drugiego człowieka z miłością jak brata lub jak siostrę to okazywać mu miłosierdzie, a tego przecież chce od nas Bóg: Bądźcie miłosierni, bo i Ja jestem miłosierny (por. Łk 6, 36). Przecież każdy z nas liczy na Boże miłosierdzie i go potrzebuje. Nieśmy je więc innym z radością. Amen.

Duszpasterz w parafii św. Szczepana – Kreuzlingen (Szwajcaria)

o. Stanisław Paprocki CSsR